

Kuryer Poznański.

Nr. 81.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 8 kwietnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowym Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halle, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Haasenstejn & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drzżnku, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 kwietnia.

Politische Corr. doniosła przed kilku dniami, iż powstańcy postanowili zgodnie oświadczyć generałowi Rodycowi, że wszelkie nawet najświętsze i najrozleglejsze przyrzeczenia tureckie muszą odrzucić i że do złożenia broni skłonić ich tylko może albo wybić się na niepodległość lub też oczywista i dotykająca reformy rzeczywistość wykonana będą. Od tego pierwotnego planu zdaje się powstańcy odstąpili, ale natomiast stawili warunki, na które Turcy nigdy zgodzić się nie będzie mogła i które ona ze swą stronę odrzucić musi. Na wczorajszej konferencji z generałem Rodycem w Sutorynie dowódcy powstańców stawili następujące warunki.

Turcy oddadzą chrześcianom jedną trzecią część własności begów, sturzoną szlachty słowiańskiej, odbudują na koszt państwa zburzone domy i kościoły, dostarczą Hercegowinom zboża do siewu, bydła i narzędzi rolniczych, pobudują magazyny w których złożą ilość zboża wystarczającą na rok jeden, uwolnią ludność od dziesięcin na lat 3, wycofają regularne wojska, zostawiając małe garnizony w Niksichu, Stołacu, Fotszy, Mostarze, Trzebini i Plevaju, w których austriacy i rosyjscy ajenci, celem nadzoru rezydować będą, nakoniec te wszystkie ustępstwa zatwierdzą gwarancją mocarstw, a poprzednio jeszcze nakażą rozbrojenie tureckiej ludności w kraju.

Czy podobna, aby Turcy nie mając czym opłacić procentów od długów swoich, zmuszona żebrać u londyńskich bankierów, aby mógł opędzić najgwałtowniejsze potrzeby, aby ta Turcy mogła tak obrzytnie przyrzeczenia dawać powstańcom, i czy podobna, aby powstańcy znający rzecz z bliska mogli wierzyć, iż Turcy te przyrzeczenia w czyn zamienić będzie umiała? — Powstańcy temu wierzyć nie mogą i dla tego sądzą, że konferencja ta do porozumienia nie doprowadzi. Wiadomości z Serbii są wciąż wojenne. Rząd rozpisuje w kraju znaczną pożyczkę wojenną, dzieli wojsko na korpusy działające mające na polu bitwy i wysłał emisaryuszów do obozu powstańców z wezwaniem, aby nie zawierali układów pokojowych, gdyż Serbia wkrótce roz-

pocznie działania wojenne. Tym to namowom a także i zwycięstwom powstańców bośniackich nad Unną, gdzie poległo 50 Turków, wielu ich utonęło w rzece, a wszystek materiał wojenny i transport zboża, dostał się zwycięzcom przypisać głównie trzeba, że powstanie w Bośni do tychczas dość słabe, teraz rozszerzyło się we wszystkich powiatach północnych i że komunikacje między Nowym Lazarem a Baniałuką znowu są przerwane. Powstańcy Bośni i Hercegowiny ułożyli teraz wspólny plan działań. Bliższe szczegóły o ruchach zbrojnych w północnej Bośni podajemy pod właściwą rubryką.

Dzienniki rosyjskie nie przestają przypominać Turcyi, jakie na nią ciąży obowiązki. Journal de St. Petersburg rozbiiera artykuł Timesa o niewykupieniu kuponu kwietniowego, konstatuje przy tej okazji, że brak przezorności ze strony administracji tureckiej jest główną przyczyną dla której wszystkie usiłowania mocarstw, podejmowane w interesie Turcyi się rozbijają. Inna gazeta, również półurzędowa rozbiiera artykuły angielskich gazet, w których prasie rosyjskiej zrobiony jest zarzut złośliwej tendencji, wymierzony przeciw przymierzom trzech mocarstw.

Skoro tylko w dzienniku urzędowym francuzkim ukazał się dekret znoszący stan obłożenia w ostatnich czterech departamentach — aliści liczba pism wzrastać nagle poczyna. Jutro ma się okazać pierwszy numer Petite République française, organu zostającego pod kierunkiem pana Gambetty. Bonapartyści zamierzają wydawać pismo małe i tanie, zapowiedzianą jest również „La Tribune“, organ kilku radców municypalnych w Paryżu; Le Peuple redagowany przez p. Floqueta w Laguy przeniesionym zostanie do Paryża — jednym słowem w paryskiej prefekturze policyi zapowiedziano ni mniej ni więcej tylko 100 pism nowych i to samych republikańskich i radykalnych, z wyjątkiem jednego bonapartyistowskiego.

W niższej Izbie angielskiej oświadczył podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Bourke, na zapytanie Goldsmida, że rząd angielski domagał się od rządu hiszpańskiego uwolnienia brytyjskich poddanych od podatku wojennego, na co rząd hiszpański miał przyrzec, że się nad tą sprawą zastanowi.

Mimo zaklęć baronowej, Schelm nie ustąpił. O wpół do szóstej rozwarło na oścież bramy kamienicy: poczem przysunięto krzesło Schelma aż do samej karety, gdzie lokaje zrećnie go umieścili.

Schelm odetchnął pełnemi piersiami i świeżość wiosennego powietrza zdawała się go upajać. Daryn zasiadł przy nim, a nihilista przebrany za lokaja, wskoczył na kozioł i dał znak do wyruszenia.

— Co za potwór! szeptały kumoszki patrząc za odjeżdżającym.

Kareta popędziła w stronę newskiego prospektu. Schelm chciwem okiem śledził ruchy przechodzących, i upajał się słońcem i powietrzem, jak człowiek z długiej wychodzący nocy.

— Dobra to rzecz powietrze, głupim był w tak długim pozostawać zamknięciu.

Uchwycił Daryna za rękę.

— Czy zgadniesz że jestem szczęśliwy? szeptał mu na ucho, a wychylając się z karety, wołał cieszysz się jak dziecko.

— Wszakże to angielski magazyn arkady, Milionaji, admiralicja.

Daryn nie mógł się wydziwić jego naiwniej radości. Wnet atoli Schelm się pohamował.

— Dość już tego: mówmy o interesach.

Ustąpił z ust jego uśmiech wesoły i dodał:

— Oddałem się tobie, Daryn. Od lat wielu po raz pierwszy puszczam się za granicę mój kancelaryi... Kalectwo moje czyni mnie niewolnikiem towarzyszących mi osób.

Daryn słuchał w milezeniu, bawiąc się zarówno podejrliwością paralytyka, jak jego dzieciinną radością na widok dawno nie widzianych ulic.

— Wszakże jesteś poważanym przywódcą, ja! mów.

— Hm! przerwał Schelm, wiesz dobrze, że przywódcą nie jestem. Ten Nabab mnie rozczekawia. Zkąd Indyanin na czele spraw naszych? moja córka była u niego na balu. Co go spowodowało, aby swe pieniądze i czynność trwonił w Rosyi? Musi to być człek niezwykły.

Meksyk, to kraj ustawicznych rewolucyi i przewrotów społecznych. W ostatnich dniach wybuchła znowu domowa wojna. Dawny rywal Juareza, generał Diaz, który był zawsze kandydatem na prezydenta Meksyku, podniósł chorągiew rokoszu przeciw obecnemu prezydentowi Lerdo de Tejada. Dnia 1 kwietnia stanął generał Porfirio Diaz z 1000 ludzi przed fortecą Matamoras i zajął ją bez wystrzału, gdyż wojsko załogi strzelać nie chciało. Komendant fortecy jen. Labarra schronił się z małą garstką pozostałych mu wiernych towarzyszywóbroni na terytorjum tewańskie, gdzie go rozbrojono i w formie Brown internowano. Cała okolica około Matamoras poddała się Diazowi.

Dziennik we wczorajszym (piątkowym) numerze odpowiada na to, cośmy o jego wyjaśnieniu w kwestyi równości obywatelskiej powiedzieli.

Uwagi nasze odiera on po swojemu, na nie wprost i wyraźnie nie odpowiadając, a wykręcając zdania Kuryera. Już to taka natura jego.

Wspominaliśmy, że teraz dla potrzeby polemicznej rozpisuje się o posłuszeństwie jako podstawie organizacji kościelnej a nie dawno temu bunt przeciw władzy duchownej głosił.

Dziennik udaje, że nie wie o buncie i przypuszcza, że nam chodzi o prawo do zarządzenia majątkiem kościelnym. Nie, nam chodziło o towarzystwo Oświaty. Zaznaczamy tutaj, że przed kilku miesiącami Dziennik przypuszczał, iż księża mimo zakazu będą do Oświaty należeli. Teraz nauczony doświadczeniem przyznaje nareszcie, że ksiądz jest zależny od swą władzy, to dowód i z tego, że niejedni mimo chęci musi się wstrzymać od należenia do towarzystwa Oświaty ludowej a wstrzymać się tylko z powodu zakazu władzy duchownej.

— Wiadomo, że Syberja jest gniazdem tajnych towarzystw.

— Z Syberyi do Indyi daleka droga. Bądź co bądź poznam go dzisiaj, a pono już go odgaduję i rozumiem. Posuwamy się coraz głębiej w Azję. Prędzej czy później zawiążemy stałe stosunki z Indjami. Ten Nabab musi być niepospolitym człowiekiem.

— Nie wątpliwie, a co więcej zna wybornie Rosyę. On nawet przeraża, czy wiesz, że swą opiekę rozciągnął nad hr. Łaninem.

— Niechno mu wytłómaczę moje pobudki, a wnet ustąpi, jeśli sercem oddany sprawie.

— O tym wątpić niepodobna.

— Czy śledztwo daleko już posunięte?

— Sądy rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

— Brawo! zebraliście dowody niezbite.

— Niezbite!

— A doktora trzymacie pod ręką?

— Tak i nie. Bello i Poleno puścili go wprawdzie, ale bez pieniędzy. Chorował miesiąc cały, poczem ślad jego straciłem. Dopiero od trzech dni miał wrócić do falansteru, gdzie ma się rozumieć nikt go nie poznał. Zapewne będzie żądał pieniędzy, aby się wynieść z Rosyi. Dzisiaj go zobaczymy, i wyprawię go za granicę.

— A to po co? trzymajcie go tu, choćby pod kluczem aż do ukończenia sprawy; dziś koleje żelazne zniszczyły odległości, świadek równie może być niebezpiecznym w Madrycie, jak na newskim Prospekcie. Ach! Darynie, zmieniły się czasy, nie już nie ma do zyskania ze strony władz, dla tego się w nihilistę przedzierzgałem. Nie trać tedy Dakusa z oczu, zamknij w jakiej dziurze, a dopiero po sądach wyprawimy go do Ameryki.

— Trzeba go będzie suto wynagrodzić!

— Gdzież tam! skromną pensyjkę przez trzy lata wydzielać, tyle ile na życie potrzeba. Potem nagle przerwać, aby nie miał za co wrócić. Pomyj, że spólnik zawsze niebezpiecznym być może. Czy tylko pewno dzisiaj będzie w falansterze?

Ale wrómy do poruszonej na nowo sprawy Dziennik kwestyi zarządu majątku kościelnego.

„Jeśli, powiada Dziennik, przekazywa liśmy i to bardzo gorąco za poddaniem się prawu o zarządzie majątku kościelnego, to nasza odnosiła się do społeczeństwa naszego do którego przecież żadna miara nie może się odnosić albo stosować posłuszeństwo dla władzy duchownej, ile że chodziło o rzeczy doczesne i ziemskie. Czy coś podobnego można nazwać buntem? a zresztą sama władza duchowna przystąpiła do naszego rokoszu i to samo co my społeczeństwu naszemu radziliśmy, ona duchowieństwu zalecała.“

W tym co przytoczyliśmy, doktryna buntu i to buntu ciągłego, nieustającego, swobodnie się rozpościera.

Jak to? Społeczeństwo świeckie nie ma obowiązku słuchać władzy duchownej we wszystkich tym, co do zakresu tej władzy należy? Jak to? sprawa majątku kościelnego to rzecz czysto doczesna i ziemska! Ha! Wszak jemy księciu kanclerzowi, że znalazł takie poparcie swoich doktryn i takie usprawiedliwienie swoich czynów w piśmie polskiem.

Szczęściem społeczeństwo nasze jeszcze tak daleko na drodze postępu kulturalnego nie zaszło. Szczęściem zna ono co obowiązek posłuszeństwa dla władzy duchownej i nawet w sprawie, o którą chodzi, mimo poszepty Dziennika nie uczyniło, dopóki władza duchowna nie dała wiedzieć co czynić wolno.

Dziennik ciągle nie chce rozumieć, na czym stoi zależność duchownych od władzy swojej.

Wspomnieliśmy już raz i znowu powtarzamy, zależność ta jest o wiele mniejsza od zależności stroniczej.

— Zapowiedział swe przybycie, nie miał swe nazwisko wymienić, ale mnie przyrzeczono, że potwornie ze skaradzony mężczyzna chciał się ze mną widzieć.

— He! he! przyznaj, że ci znakomity podałem koncept! Zeszedł go na wieki, najlepszym było środkiem dotrzymania słowa. Ale wreszcie musiał!

— Ryczał jak bydlę.

— He! he! he!

— Nabab oburzył się na ten środek, mówiąc, że to katusza niegodna!

— Sentymental! znam się na tym.

— Ten Indyanin mi zawadza, dziwne ma oczy, dziwniejsze obejście... a do tego Iwan Kozłok jemu duszą zaprzędany, a połączony ich majątek nie małej dodaje im siły.

— Zostaw ich mnie! rzekł lekko Schelm. Umiałem niegdys opajczyć cara Mikołaja. Zwiątpiłbym o sobie, gdyby moja dyplomacya rozciągnęła się o zrećność tego indyjskiego ksiądzka, którego z czasem wyprawimy napowrót do Azji. Raz sprawę z Łaninem ukończysz, rzucę się cały w otchłań nihilizmu. Konieczne mi trzeba objąć naczelną władzę, a wtedy i o tobie nie zapomnę.

Daryn nie odpowiedział wprost na te słowa.

— Będzie już siódma, a na siódmą zwołam braci do falansteru, czas nam tamże podążyć.

— I owszem, wydad stósowne rozkazy — odparł Schelm, chciwie pijąc świeże wieczorne powietrze.

Daryn rozkazał woźnicy zwrócić konie w kierunku Wozniesieńskiego Prospektu. Po drodze Schelm nacieszył się nie mógł widokiem przechodniów i nierozmawiał więcej.

Powóz stanął; przebrany Nihilista wskoczył z kozła, pomówił z Darynem i zawołał na woźnicę:

— Czekał tutaj, Jego Excellencya da się wieść dalej.

Ciemno już było, nikt dziwnego nie zauważył pochodu. Czterech ludzi przyszedło...

Szlachta i Czynniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 80.)

XV.

Otóż tego samego dnia, 10 marca 1866, w całej jednej części miasta brzmiała tylko wieść o spacerze, przedsięwziętym przez barona v. Schelmburg, którego od piętnastu lat nikt z sąsiadów nie był oglądał. Już 1 marca służący barona obstałował był w sąsiednim składzie mebli krzesło przenośne, mogące być wstawione do sanek, nagle o spieszne wykonanie roboty, bez względu na cenę. Wzbudziło to ciekawość całej okolicy, i tłuma gawiedź zalegała od kilku dni poblizie dziedzińca.

I rzeczywistość, ku osłupieniu swą małżonki, Schelm oznajmił jej w parę dni po uwieszeniu Łanina, że się czuje o wiele zdrowszym i radby między ludzi powrócić. Baronowa zrazu wierzyc uszom nie chciała i dopiero zapewnienia lekarzy, iż świeże powietrze nie może zaszkodzić choremu, uspokoiły nieco jej przerażenie.

Tego tedy dnia marcowego, w 1866 roku, ciekawa gawiedź tłoczyła się bardziej niż kiedykolwiek około bram dziedzińca, na którym w wieczornych godzinach czekała kareta, otoczona rojem służby.

Był to dzień obrany przez Schelma na wykonanie swego zamiaru. Od rana już uprzedził był żonę, że jej z sobą nie weźmie: — Daryn mi towarzyszyć będzie, nie choć psuć sobie przyjemności twoją obecnością. A zaiste, czeka mnie rozkosz prawdziwa, spacer na świeżem powietrzu i chwilowe rozłączenie z tobą.

Biskup pozwala księżom albo zabrania sbrać udziału w tych lub owych robotach publicznych, lecz gdy raz pozwoli nie rozkazuje im, jak sobie poczynać mają.

Odzywamy się do księży, którzy sprawowali obowiązki deputowanych i inne, czy właściwa duchowna przepisywała im tryb postępowania, czy ich do odpowiedzialności w pojedynczych zdarzeniach pociągała?

Insza jest wcale zależność stronnictwa. Stronnictwo nakazując posłuszeństwo ślepe. Zbiera i szereguje swoich. Przepisuje im co robić mają. Przypominamy jak to przed zebraniem delegowanych, lat temu trzy, zwołano na naradę wszystkich delegatów Dziennikowców z wykluczeniem tych, co się wydawali niepewnymi.

To jest zależność i zależność krepująca sumienie.

Duchowni takiej nie znają i dla tego, śmiało to twierdzą, są daleko niepodleglejsi od innych.

Doktryna Dziennika wyklucza duchownych z życia publicznego, bo im odmawia przymiotów potrzebnych do sprawowania urzędów obywatelskich.

Jest to nowy rodzaj ostracyzmu.

Co najszczególniejsza, to że przed kilku laty Dziennik gorzko narzekał, że zakaz władzy duchownej pozbawia kraj pomocy kapłanów.

Dawniej biadał nad tym, dziś sam księży nie chce.

Tempora mutantur et nos mutamur in illis.

Dziennik udziela nam jeszcze obroczku duchownego. Moglibyśmy mu odpowiedzieć, że drogi pańskie prostują się prawdą i szczerością i że sam Chrystus Pan doktor zakonnych ostro gromił, ale my wolimy przyznać mu, że jest istotnie naszym obowiązkiem hamować i łagodzić oburzenie i że szczerze pragniemy nie głosem podniesionym, jedno siłą argumentów walczyć.

Dziennik we wczorajszym swoim numerze zamieszcza list z miasta, w którym gromi akademika Maryańskiego za jego mowę, wypowiedzianą na wiecu w Trzemesznie. Uczynimy wzmiankę, że sposób, w jakim arystarcha Dziennikowy przemawia o młodym a zacnym mówcy trzemesznieńskim, jest zgoła nieprzyzwoity. Gniewa się, a udaje lekceważenie. Skarżymy się, że młodzież nasza nie bierze udziału w sprawach publicznych, a gdy kto z młodych wystąpi, jeśli zaraz nie zaciągnie się w szeregi stronnictwa (jeśli tak uczyni, zostaje Benjaminkiem i na rękach go noszą), to próbują sponiewierać i zrazić go do dalszych usług.

Panu Maryańskiemu wieszujemy, że odwagą wypowiedzeniem przekonań swoich, zarobił sobie na gniewy naszych nieprzejednanych. Za jest to początek zaszczytny i wielce obiecy.

podnieść krzesło paralytyka i wnieść po wschodach falansteru Azyaty aż na drugie piętro. Sala konferencyi była próżną, Poleno ustawiał stołki i wprawne oko Schelma dostrzegło go w półcieniu.

— Co to za jeden? spytał Daryna.

— Fanatyk z przekonania.

Daryn otworzył skryte drzewiczki i puścił Schelma do tajemnej kryjówki, poczem zagadnął Polena.

— Pamiętaj, że konferencya mająca zamaskować zebranie Tajemnicy musi być zakończona o dziewiątej.

— Tak będzie.

— Czy Dakus przyszedł?

— Przyszedł, i obiecał powrócić.

— A więc wszystko dobrze.

Daryn szeptał po cichu, poczem Nihilisci się rozłączyli, Poleno wyszedł na wschody a Daryn wrócił do Schelma.

Falanster tego dnia wyglądał jak kuźnia olbrzymia. We wszystkich oknach się świeciło, a ulice roily się od Nihilistów, którzy tłumnie opuszczali salę konferencyi wysłuchawszy mowy udawadniającej, że prosty kamień wyższym jest od człowieka, skoro potrzeb niezna.

W oddziale dobrze już znanym naszym czytelnikom, zapijano w licznie towarzystwie herbatę.

Bello, Poleno i Arszeniew nie byli dziś obecni, ale w zamian drukarz, studenci i figlarna brunetka, zwerbowała sobie licznych gości. Herbatę jeszcze rozlaną nie była. I zaproszeni skupiali się na kurytarzu z złośliwą ciekawością w około męczyzny potwornie zeszpeconego, o czerwonych oczach, najeżonej czuprynie i opalonych brwiach, którego schodząc tamże zastali. Odrażająca twarz onego człowieka tudzież jego głos ochryply zdawały się rozweselać Nihilistów. Wyraźnie nie był tu obcym, albowiem go zaczepiono jako znaną już ofiarę.

Cóż tak oburza Dziennik w gorącej i szczerze katolickiej mowie młodego akademika? Zapewne wszystko, bo Dziennik jasnych katechizmowych zdań katolickich nie znosi. Gniewa go mianowicie twierdzenie następujące: „Mamy jedną twierdzą, a obrona nasza musi wszystko obejmować. Nie można powiedzieć, że broniąc narodowości, bronimy religii, ale to śmiało powiedzieć można, że broniąc religii, bronimy narodowości, albowiem narodowość nasza, albowiem Polska z katolicyzmu powstała, na katolicyzmie oparta.“

Dziennik nazywa to paradoksem, niewytrawnością, otóż my to zdanie przyjmując i podnosząc, kilka uwag nad korespondencyą Dziennika uczynimy. Jest to zresztą stara między nami sprawa.

Dziennik pisze:

Gdy bronimy narodowości naszej — narodowości, której cechą główną jest język, obyczaje i zwyczaje, to oczywiście w tym tu naszym położeniu bronimy zarazem religii katolickiej, bo i ona jest cechą odróżniającą nas od otaczających nas Niemców. O ile uratujemy Polaków — o tyle też katolików będzie uratowanych. Pierwszą częścią zatem twierdzenia akademika: „Nie można powiedzieć, że broniąc narodowości, bronimy religii“ — jest fałszem, bo owszem przeciwnie trzeba przyznać: że broniąc narodowości, broniemy zarazem i religii. — Druga część twierdzenia akademika berlińskiego jeszcze bardziej z logiką się kłóci. Komuż to Chrystus Pan przyniósł dobrą nowinę, — czy do narodów się odezwał, czy do pojedynczego człowieka? Czy religia ma za cel zbawienie duszy, człowieka, jednostki, — czyli też zbawienie jakiejś jednostki zbiorowej, oderwanego pojęcia, zwanego narodem? Wątpliwości tu pewnie nie ma, że religia odzywa się do duszy człowieka; — narody, o ile są sumą tyłu a tyłu ludzi, partycypują naturalnie w religii, lecz naród jako polityczna z zbiorowa jedność uważany, nie ma właściwie religii, bo dla niego nie ma religia celu, bo naród żyje jedynie tu na ziemi, cel jego jest wprowadzić osiągnięcie doskonałości, ale tylko tu na ziemi; przyszłego żywota, do jakiego dusza pojedyncza dąży, dla niego nie ma. Z tego samego już wynika, że broniąc religii, bynajmniej całości, odrębności narodu nie bronimy. Wprawdzie i tu są wyjątki, — pogańskie religie były po większej części ściśle narodowe, a dziś jeszcze religia żydowska jest taką narodową religią i to tak z narodowością zespoloną, że jedno bez drugiego wcale pomyśleć się nie daje. Żyd jest z narodu i religii żydem. — Czy sama nazwa katolicka religia nie wskazuje, że ona jest dla powszechności, dla wszystkich ludzi przeznaczona, że nie może zatem być cechą jednej pojedynczej narodowości.

Powtarzamy Dziennikowi to, cośmy już wielokroć powtarzali, że religia jest prawdą absolutną i że nie może ona stanowić jednego tylko z momentów narodowości, boby zeszała na poziom policyjnych instytucji i przestałaby być religią. Broniąc narodowości, nie zawsze bronimy religii. Nie dawno jeszcze temu posłowie galicyjscy głosowali w Wiedniu przeciw Kościołowi, a i u nas wieleżto razy dobro religii fałszywemu pojęciu narodowości poświęcano. Ratuemy Polaków katolików, ale nie mówmy, że „o ile uratujemy Polaków, o tyle katolików uratowanych!“ We Lwowie widzimy ciągle gorliwych Polaków, wprost przeciw katolicyzmowi występujących.

Co się tyczy Chrystusa Pana, dobrą nowiną przyniósł On i pojedynczym ludziom i narodom, bo naród nie jest oderwanym pojęciem, tylko wyobraża całość świętych obowiązków, które się

— Szukasz tedy jak zwykle prokuratora Daryna, piękny Adonisie, zagadnął student, bądź spokojny, zobaczysz go dzisiaj.

— Tak jest, po opisie naszym cię pozna.

— Ale bo jakże śmiesz się pokazywać z podobnym obliczem?

— Uważacie, że tylko nocą się przechadza.

— To co innego, po ciemku podobać się może.

— Czy jesteś kochanym? zapytała żywa brunetka.

Zagadnięty w rozpaczy zacisnął pięście a z oczu jego posypały się iskry.

— Przekłęci! przekłęci! wycodził przez zęby.

— Co powiedział? zaśmiali się obecni.

— Gniewa się na nas!

Śmiechy te uspokoiły udręczonego.

— Mówicie, że się z prokuratorem spotkam?

— Tak jest, czekaj za nim — tylko się obróć do śiany, bo zamierzamy pić herbatę, a twój widok apetytu nie dodaje.

— W tej chwili zadzwoniono od ulicy.

— Otwórzcie, rzekła brunetka, pewno gość nowy przybywa.

Ukazała się w progu kobieta, gestą zakryta zasłoną, o smukłej postawie i starannym ubraniu. Na widok zgromadzonych cofnęła się instynktowo.

— Cóż to? kobieta!

— I prawdopodobnie ładna!

— Prosimy, prosimy.

— To Neofitka.

— Cóż za szczęśliwy śmiertelnik...

Nowo przybyła pokonała trwogę i wystąpiła bliżej, pytając o doktora Dakusa.

— Ha! ha!

— Piękny doktor! patrzcie no!

— Znadto był pięknym, aby tu długo bawić; zniknął bezpowrotnie.

Nieznajoma zadrżała pod gestą zasłoną.

— Więc go tutaj nie ma? spytała drżącym głosem.

na religii opierają i z religii czerpią żywotność swoją.

„Naród, powiada Dziennik, jako polityczna zbiorowa jedność nie ma właściwie religii.“ Takie pojęcie powstało w szkole liberalizmu nowego i na takim się opiera książę kanclerz z kulturtregerami, ale to nie jest pojęcie katolickie.

Aż do dni naszych narody przyznawały się do religii katolickiej i zapisywały to w konstytucjach swoich. Dopiero nowożytny liberalizm to uroczyście przyznanie wymazuje.

Religia katolicka jest rzeczą powszechności, narodów i jednostek, bo jest rzeczą świętą, bezwzględna i wszystko przenikać musi. Kto różniła między powszechnością a narodem i między narodem a duszą człowieka, ten wprowadza dualizm niechrześcijański i wyższą a szlachetniejszą podstawę obowiązkowi narodowemu z pod nóg usuwa. Zresztą taki dualizm usprawiedliwiałby niegodziwą doktrynę, że moralność jest tylko dla osób pojedynczych, a że w stosunkach publicznych nie jest ona konieczną, z czego by poszło, że można wytlómaczyć rozbiór Polski i dzisiejszy kulturturkampf rozgrzeszyć.

Dziennik pisze:

W naszych stosunkach przypadkowo i to tylko w Księstwie jest dziś takie położenie, że broniąc religii bronimy także polskości, bo Niemcy, którzy nas otaczają, nie są po większej części katolikami, — ale jakże łatwo może przyjść do tego, że wyższe duchowieństwo a z czasem i niższe będzie niemieckiego pochodzenia (jak w Prusach po części już jest). To nie oderwie szczerze wyznających swą religią Polaków od łona Kościoła katolickiego, — będą mogli i nadal bronić swęj religii, gdyby była zagrożona, — lecz nikt już wtedy nie będzie się łudził, że obrona religii ratuje także narodowość. Bo też to rzeczy odrębne i pomieszanie tych dwóch dziedzin, przedź czy później zobopólną szkodę przyniesie musi.

To jest teoria i nie więcej, w praktyce widzimy zupełnie inaczej. Bywali Biskupi obey w Galicyi i w Czechach, a jednak narodowość tamtych krajów nie ucieerpiła od nich. U Wendów wszystkie osady, które przechowały wiarę katolicką, przechowały też język słowiański, te zaś, które przeszły do protestantyzmu, rychło zniemzczały. Historia na wszystkich kartach dowodzi, że religia katolicka darzy niepożyta siłą wszystko, co szlachetne i wzniosłe. Irlandya pod najstraszniejszym naciskiem, broniąc religii, narodowość uratowała.

Nie tak dawno temu Dziennik oburzał się na to, że u nas chcą religią od narodowości oddzielić, i nie miał wtedy słuszności, bo się o tym nikomu nie śniło i nikt się nie imał takiej niepoczuwającej roboty. Teraz dla chwilowego pożytku swego stronnictwa utrzymuje, że „pomieszanie“ zapewne chce powiedzieć zespolenie, tych dwóch dziedzin „zobopólną szkodę przynieść musi.“ Zaprawdę ewolucye Dziennika są ciekawe i pouczające.

Nie będziemy rozbierali zabawnej dualistycznej teorii, że człowiek jako dusza ma obowiązek z braćmi jednego wyznania bronić prawd swęj religii; zaś jako obywatel winien bronić ze swymi rodakami ziemskiej swojej ojczyzny. Dziennik zagrzął w dualizm i wyraźnie się żeń wyplątał nie może.

Pisze Dziennik:

Jest zupełnie nieprawdą, co akademik jeszcze twierdzi: albowiem narodowość nasza, albowiem Polska z katolicyzmu powstała. Kiedy Polska powstała, nie było najprzód jeszcze mowy o katolicyzmie w tym

Człowiek o zeszpeconém obliczu, przysunął się, jak gdyby chciał wzrokami przesyć zasłonę spływającą na rysy nowoprzybyłej. Na głos jej drgnął mimo woli i zwrócił się ku drzwiom.

Głośne śmiechy go zatrzymały.

— Gdzie to spieszysz?

— Piękna pani, Dakus zniknął z pośród nas wszakże ci możemy przedstawić równie wspaniały egzemplarz. Otóż stoi przed tobą.

Dakus wyszedł pospiesznie. Wrzawa się tym czasem podwoiła.

— Pono się kryje.

— Czyś go sobie obejrzała, piękna pani?

Żywa brunetka wysunęła się naprzód.

— Uciszcie się, niech się wygada. Cóż cię tu prowadzi dziewczyno?

Nieznajoma cofnęła się z oburzeniem.

— Gdzie jestem! Dla czego mi uchybiacie?

— Uchybiamy! no proszę!

— Bo jej mówimy, że swego doktora nie znajdzie!

Jeden z studentów się przysunął.

— Dakus tylko przez trzy dni tu zabawiał, poczem zniknął bez śladu. Podobno go szukają w sprawie Łanina, kryje się więc lub wyjechał. Jeśli na jego miejsce innego wybrać raczysz...

Nieznajoma jęknęła głośno.

— Muszę się z nim zobaczyć.

— A więc cię opuścił?

— Nie zdołałś go usidlić?

— Wybieraj pomiędzy nami, znajdziesz wierzniejszego od niego!

— Prosimy na herbatę!

— Co za nóżka!

— A kibić jaka!

Nieznajoma ruchem pełnym godności odsunęła wszystkich od siebie.

— Precz odemnie! zawołała, nie wiecie z kim macie do czynienia!

— Toś może hrabina!

— Albo księżna jaka!

znaczeniu, w jakim go dziś używamy, to jest jako antyteza protestantyzmu, czyli chrześcijaństwo, na czele którego stało papieżstwo, było religią jedyną całego zachodu (pomijam herezje przemijające.)

Korespondent Dziennika zapomina, że już w składzie Apostolskim stoi, wierzę w Kościół katolicki, zapomina że herezje były zawsze i że aryanizm i schizma bizantyńska, której początki poprzedziły zawiązanie się narodu polskiego, to coś większego jeszcze niżli protestantyzm. Twierdzenie że przed protestantyzmem nie było mowy o katolicyzmie, dowodzi zbyt grubą niewiedomości. Wyraz katolicyzm, jak się o tym z Ojów Kościoła aż nadto przekonać można, zawsze znaczył to, co dziś znaczy.

Anglia urzędowa, Prusy urzędowe nie wstydzą się protestantyzmu i przyznają sobie posłanictwo protestanckie, Rosya opiera się ciągle na schizmie i to jej wielką siłą nadaje, a my mielibyśmy się wyrzekać naszych katolickich początków!

Korespondent Dziennika takie jeszcze skargi rozwdzi:

Po co wpajają w lud zasady i pojęcia, które są wbrew przeciwne prawdzie?! — Wszakże lud nasz niestety w większej części jeszcze dziś narodowości nie rozumie inaczej, tylko jako wpływ religii, wie, że jest katolikiem, ale rozumie przez to, że jest także Polakiem. Z tego niedostatecznego znania siebie samego, potrzeba lud ten wyprowadzić, nie zaś bardziej go jeszcze w tym zamęcie pograżać, ucząc takiej prostej nieprawdy, że katolicyzm stworzył Polskę, — że zachowaj tylko religią a będziesz Polakiem tém samem. Wszakże my nie chcemy ludowi wiary jego ostabić, albo broń Boże odbierać; — owszem, zgadzamy się zupełnie na to, aby go wnieć utwierdzić i do obrony legalnej powoływać. To wszystko jest dobrze i naturalnie, ale pouczając ten lud, nie macie wyobrażeń jego, tylko owszem rozwściecajcie je, — więc pouczajcie go, że jak ma ojczyznę niebieską, do której wie-dzie religia, tak ma też ojczyznę ziemską, że dla tej także miłość się należy jako dla matki naszej.

Lud nasz ma czysty, prosty i rzetelny instykt, on wie tradycyjnie, że katolicyzm stworzył Polskę i że zachowując religią, polskości zachowa. Jeśli kto tutaj maci, to ci, co niby to nie chcąc ludowi wiary odbierać, pragnęliby w nim osłabić lub zniweczyć jego dotychczasowe przekonania.

Dodamy jeszcze, że, gdyby Dziennik poczuwał się do sprawiedliwości dla tych, co inaczej jak on myślą, toby wyzwał, że jeśli mówimy ludowi o ojczyźnie niebieskiej, to mu także powtarzamy, że ojczyznę ziemską trzeba uważać jako matkę, i że służenie jej jest wielkim obowiązkiem i że się jej gorąca miłość należy.

Dziennik w korespondencyi swojej lwowskiej taki ustęp, bez żadnego zastrzeżenia drukuje:

Szczutek w ostatnim numerze zamiescił straszna zaprawdę satyrę z powodu znanego kazania ks. Goliana, mianego w Krakowie podczas pogrzebu s. p. Kurtza. Pod napisem „Coraz wyżej“ przedstawia obrazek na pierwszym stopniu Stańczyka strzelającego z łuku do rozpiętego na krzyżu orla białego. Na krzyżu napis „r. 1863.“ Na drugim stopniu widzimy „Zmartwychwstańca“ w objęciach Moskwy. Naprzeciw kaznodzieję Goliana rzucającego gromy na groby z r. 1794, 1831 i 1863. Na czwartym wreszcie latarnia a u niej postronek. Podpisano „Ankwicz.“ Kto czytał w Czasie

— Cesarzowa! w własnej osobie!

— Ha! ha! ha!

Wybiegła zatraskując drzwi za sobą.]

Na ciemnych schodach usłyszała głos nawołujący ją z cicha; brutalna dłoń ją schwycała. Aleksandra krzyknęła zatrwożona.

— Chcesz widzieć Doktora Dakusa, mogę ci go przedstawić, szepnięto jej do ucha, tylko idź za mną.

— Dokąd?

— W miejsce, gdzie go niezawodnie obaczysz.

Aleksandra zawahała się nieco, w tém nagła myśl zwyciężyła przelotną niepewność.

— Matka moja połowę cesarstwa sama jedna przejechała, a ja bym się bać miała w Petersburgu nieznajomemu towarzyszyć parę kroków. Byłaby to lekliwość nie do darowania.

— Rzekła tedy głośno:

— I owszem, prowadź mnie Pan.

Mężczyzna w milczeniu wstąpił na schody, prowadzące do sali konferencyjnej.

Dopiero gdy znaleźli się pod drzwiami, stanął i oglądając się nagle rzekł:

— Wszakże jesteś hrabianką Łanin?

Aleksandra cofnęła się przerażona gwałtownością, z jaką nieznajomy te proste wypowiedział słowa.

Zakopcona lampa rzucała niepewne światło na cały przedpokój. Nieznajomy towarzyszkę przyciągnął, aby jej twarz swą ukazać.

— Spójrz na mnie rzekł z cicha, straszny jestem nieprawdaz; a jednak Bóg mnie takim nie stworzył....

— Czego chcesz odemnie? jęknęła zatrwożona Aleksandra.

Zamiast odpowiedzi zwrócił się ku sali konferencyi, której drzwi otworzył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

owo kazanie ks. Goliana lub w Przeglądzie Lwowskim artykuł p. Dębickiego „Z Ostrowa do Rzymu“, ten zaprawdę odpowiedzi Szczytka dziwić się nie będzie. Znakomicie na to kazanie i artykuł hr. Dębickiego odpowiedziała Gazeta Narodowa. — Powszechnie mniemają, że odpowiedź tę napisał jeden z tutejszych najświetlejszych kapłanów.

Zdumienie ogarnia w obec takich bezceństw i w obec śmiałości, z jaką się do tych niekzemnych saturnalni przynajmniej ludzi, których elukubracje drukuje Dziennik Poznański.

Z kazania ks. Goliana podamy obszerniejsze wyjątki i wtedy zobaczą czytelnicy nasi, czy zacytowany ten i wymowny kaznodzieja rzucał gromy na grobowce poległych. W objęcia Rosji Zmarłychwstańcy nie rzucał się nigdy i nigdy się nie rzuca; Dziennik zaś umieszczając tę wzmiankę zapominał, że przystawie francuskie radzi, aby nie mówić o powrozie w domu wsielca. Co się tyczy artykułu hr. Dębickiego w Przeglądzie Lwowskim, to już prawdziwie nie wiemy, o co tym panom we Lwowie chodzi. Jeśli tak dalej pójdzie, to niedługo w katolickiej Galicyi nie będzie wolno po katolicku pisać i groza patriotyczna nie przestanie ścigać tych, co ręką księciu kanclerzowi w kulturkampfe nie podadzą. Pytamy się tylko, po co Dziennik Poznański kolumny swoje sojusznikom kulturtregerów, we Francyi i niestety w Galicyi, otwiera.

Walne zebranie przedwyborcze w Poznaniu.

Wczoraj zagał na sali bazarowej o godzinie 8miej p. A. Krzyżanowski walne zebranie przedwyborcze wyborców miasta Poznania odczytaniem listu komitetu prowincjonalnego do komitetu wyborczego miasta Poznania, w którym komitet prowincjonalny żąda obrania delegata i jego zastępcy przed początkiem miesiąca maja. Ks. dr. Kantecki zapytuje jaki jest modus obierania, czy przez aklamacyę czy też karteczkami i proponuje, oświadczając się za karteczkami, aby przewodniczący zapytał walnego zebrania o zdanie. Ważne zebranie większością głosów przyjmuje propozycję ks. dr. Kanteckiego i oświadcza się za obieraniem karteczkami. Przeciwny wniosek p. Dobrowolskiego upada, a wniosek p. dr. Kusztelana, aby głosowano wiritim imiennie, nie przechodzi wcale pod dyskusję. Na zapytanie jednego z wyborców, czy nie będą proponowani kandydaci na delegata i jego zastępcę, wyraża p. Dobrowolski życzenie, aby wybrano p. Cyryla Adamskiego i Stefana Cegielskiego — ks. dr. Kantecki proponuje ks. licencyata Chotkowskiego i pana sędziego Wyczyńskiego. Głosy zbierał p. dr. Jerzykowski, obliczali je ks. dr. Kantecki, dr. Kusztelan i pan Dandelski — głosów otrzymali: p. Stefan Cegielski 51, p. Cyryl Adamski 50, dr. Zielewicz 1, ks. licencyat Chotkowski 43, p. sędzia Wyczyński 43. Obrano większością 8 głosów p. Adamskiego zastępcą, delegatem zaś pana Stefana Cegielskiego, który przyjmując wybór i dziękując za położone w nim, acz tak młodym, zaufanie, zapewnił swych wyborców, „że potrafi bronić interesów narodu i kraju“. Szczęść mu Panie Boże.

Interesów Kościoła to już śnać my sami bronić będziemy musieli, kiedy szanowny delegat poznański o nich zdaje się nie pamiętać. Z księży poznańskich było na zebraniu obecnych 8.

NIEMCY.

* Berlin, 7 kwietnia. Przedwczoraj odbyła komisja językowa jeszcze jedno posiedzenie, i radziła nad tem, co zrobić z tylu petycjami nadesłanymi z Księstwa Prus Zachodnich i Górnego Ślązka, protestującymi przeciwko gwałceniu traktatów i rugowaniu języka polskiego. Referował poseł Beisert i dowodził, że ponieważ sprawa co do języka już w komisji załatwioną została, przeto i sprawa petycji powinna być uważana za załatwioną. Między petycjami w niemieckim spisanem języku, znajduje się około 113 polskich tylko petycji. Ponieważ i one są tej samej treści, co petycje w obudwóch językach spisane, dla tego wnosił, aby i nad niemi przeszła komisja do porządku dziennego, nie rozstrzygając kwestyi zasadniczej, czy wolno wysłać petycje tylko w polskim ułożone języku. Wywiązała się długa dyskusja — polscy posłowie wytykali wszystkie siły, bili potężnymi argumentami przeciwników: Z formalnych względów ma przejść komisja do porządku dziennego nad petycjami, które liczą 3 kroć sto tysięcy podpisów, a których liczba z każdym dniem wzrasta? Nie jest to stan wyjątkowy, kiedy krocie ludności wołają z oburzeniem: szanujcie traktaty, któreście spisali sami, szanujcie prawo, nie odbierajcie nam języka! Przecież projekt do prawa o języku urzędowym, gdyby nawet został przyjęty przez Izbę poselską, nie stanie się prawem tak długo, dopóki nie pozyska większości Izby Panów i sankcji najwyższej władzy. Nie można więc i nie godzi się przechodzić do porządku dziennego nad petycjami, ale je przekazać rządowi do uwzględnienia, bo już liczbą samą podpisów winny nie mało wpłynąć na wyrobienie

sądu, co myśleć należy o takim projekcie. Wszystko było daremnem. Wniosek referenta „aby z przyjęciem projektu o języku urzędowym uznano petycje za załatwione“, przeszedł znaczną większością. Z 15 obecnych członków komisji, głosowało 11 za wnioskiem, a przeciw tylko 4 Polaków.

Równie żywa wywiązała się dyskusja nad drugą częścią wniosku referenta, że kwestya, czy wolno przysłać petycje w języku polskim, nie ma być w komisji rozstrzygnięta i że nad petycjami temi także przejść trzeba do porządku dziennego. Rezultat i tój dyskusji nie był pomysłny. Nikt nie poparł posłów polskich.

Na posiedzeniu dzisiejszym Izby poselskiej sejm pruski, które przed wakacjami wielkanocnymi jest także ostatnie, przyjęto naprzód bez debaty w trzecim czytaniu projekt do prawa, dotyczącego rozwiązania związku lenniczego w prowincyi Westfalskiej. Następnie dr. Virchow referował o wniosku komisji budżetowej domagającym się ułożenia porządnego planu do budowy wielkich zakładów państwowych, przeznaczonych dla nauki i sztuki, i przedłożenia go ile możności jeszcze na sesyi obecnej. Wykazywał konieczność takiego planu. Dr. Lucius (Erfurt) dowodził, że sprawy cesarstwa winny iść naprzód, a więc potrzeba pierwej postarać się o gmach dla obrad parlamentu. Zresztą popierał wniosek komisji. — Ministerjalny dyrektor Greiff odpowiadał, że rząd bardzo dobrze rozumie niecierpliwość Izby, ale jest przekonany, że na drodze proponowanej przez komisję celu osiągnąć niepodobna. Dalej wykazywał reprezentant ministerstwa oświecenia po szczególne skutki i korzyści, jakie zarząd oświecenia na obranej drodze osiągnął. — Przemawiał jeszcze hr. Bethusy Hue i poseł Lehfeldt, poczem wniosek komisji znaczną przyjął większością. Następnie załatwiła Izba bez debaty dwie petycje podług wniosku w komisji petycyjnej, i odczytała posiedzenia aż do poniedziałku dnia 24 kwietnia.

Dzisiaj rozdzielono pomiędzy posłów sprawozdanie o pracach synodalnej komisji, zredagowane przez dr. Gneist. Obejmuje ono 78 stronic. Z 27 artykułów przedłożenia rządowego 16 uległo mniejszym lub większym zmianom.

Sprawa przyszłych wyborów do sejm pruski i parlamentu niemieckiego poczyna budzić coraz żywsze zajęcie, tém więcej, że w kołach parlamentarnych obiega pogłoska, jakoby rząd zamierzał rozwiązać sejm w sierpniu i naznaczyć nowe wybory we wrześniu, a w każdym razie przed rozpoczęciem sesyi jesiennej parlamentu. Animsusz zresztą, z jakim partye, nadające dzisiaj ton, wyglądają wypadku wyborów, nadzwyczaj ostygł w ostatnich dniach. Wielu z liberalnych reprezentantów, którzy w roku zeszłym pewną żywili nadzieję, że utrzymają się przy krześle poselskim, nie mogą się obronić twierdząc, że przyszła walka wyborcza zmiecie ich z politycznej areny. I dziwiłoby się tylko można, gdyby lud miał i nadal pokładać swe zaufanie w mężach, którzy błędne i dla interesów ludności szkodliwe stworzyli prawodawstwo i w nie-małej części przez udział w szwindlu i grynderstwie mocno się skompromitowali. Debata w Izbie poselskiej nad sprawozdaniem komisji śledczej kolejowej nie zrehabilitowała wcale w oczach publicznej opinii tych ludzi, którym zarzucano słusznie, że lekkomyślnie dawali swe nazwiska do przedsięwzięć, tworzonych w celu odarcia z pieniędzy łatwowiernej publiczności. Ludność tego nie zapomni tak wnet, że we wspomnianem sprawozdaniu napotkać można na imiona posłów ze wszystkich partyi (oprócz centrum i Polaków), że magnaci nawet bardzo bogaci pozorne robili subskrypcje i dla swego zabezpieczenia rewersy wystawiać sobie kazali, i że za podobne przysługi grube kazali sobie płacić obrywece. Z tego wszystkiego łatwo każdy może się przekonać, na czyj koszt walka kulturalna się toczy i gdzie właściwych przyjaciół szukać należy. Nawet Nord. Allg. Ztg pisze, że tak liberalna jak konserwatywna partya w kraju nadreńskim i Westfalii się rozpręga. Nadreńscy przemysłowcy wiele oburzeni są na liberalne gospodarstwo i tych tylko wybierać chcą, którzy przybiecują pomoc praktyczną i zarzekają się, że liberałom swych głosów nie oddadzą. Jeżeli takie rzeczy drukuje organ, który zawsze z rządem w bliskich pozostaje stosunkach, to wcale nie różowe przedstawiają się dla liberałów widoki podczas przyszłych wyborów.

Królowa angielska Wiktorya zamierza swój pobyt w Baden-Baden przedłużyć do 12 b. m. Lorda Derby zastąpi w charakterze ministra hr. Carnarvon. Cesarzowi niemieckiemu przeszkodziła dotychczas choroba w złożeniu wizyty. A podobno nie same tylko względy etykietałne miały go do tego skłaniać. Dzienniki opowiadają, że cesarz chciał osobiście załatwić sprawę księstwa Koburgskiego, do którego książe edynburski rości sobie prawo. Rząd cesarski pragnie to Księstwo anektować a prawa księcia edynburskiego kupić za roczną rentę, przyczem by mu jeszcze zapewniono użytek z fidei komisowych majątków Księstwa.

W Izbie badeńskiej przyszło na dniu 2 bm. do bardzo gorących i namiętłych debat w kwestyi obsadzenia stolicy arcybiskupiej we Fryburgu. Z etatu skreślono sumę 13,400 fl. na tak długo, dopóki stolica ta nie będzie obsadzona. Posłowie katolicycy zapytywali się, dla czego tak długo rząd nie porozumie się z Stolicą Apostolską co do wyboru kandydata na Biskupa. Minister Jolly na to odpowiadał i porwany zapałem, uderzał pięścią w stół i wołał,

że dopóki on będzie ministrem, nikt stolicy arcybiskupiej nie obejmie, jeżeli nie przyrzecze i nie zaprzysięgnie bezwarunkowego posłuszeństwa dla praw i rządu. Widoczna, żeby p. minister chciał jakiego starokatolickiego księdza wsadzić na tron arcybiskupi, boć żaden ksiądz takiej przysięgi nie złoży.

Z Worbis otrzymuje paderbornski Liber. Bote wiadomość, że prokuratora królewska wsadza wszystkich okolicznych księży do więzienia, za odmówienie zeznania w sprawie dyspens małżeńskich. Na piętnastu księży przygotowano miejsce w więzieniu, w którym siedzi dotychczas trzech. Pięciu zaś proboszczów lada dzień oczekuje uwięzienia.

Na posiedzeniu Izby saskiej dnia 4 b. m. odbyła się pierwsza krótka dyskusja nad wspomnianym przez nas projektem do praw kościelnopolitycznych. Projekt przekazano do zbadania deputacyi prawodawczej. Żaden głos potępiający zamach na swobodę Kościoła się nie odezwał.

Do Allg. Ztg. piszą z Monachium, że projektu utworzenia osobnej partyi z członków liberalnej frakcyi, zaniechano i że Izba prawdopodobnie będzie rozwiązana, jeżeli mandaty posłów monachijskich będą unieważnione.

Deut. Reichs. Kor. donosi, że projekt do prawa nadającego swobodę żydom co do występowania z gmin synagogi już jest ukończony, przez ministerstwo zatwierdzony i po wakacjach Izbie poselskiej będzie przedłożony.

W okręgu wyborczym Saarbrücken wybrano posłem do parlamentu w miejsce zmarłego Bluhme radcę tajnego górniczego p. Pfehler z Sulzbach. Z 8050 oddanych głosów otrzymał tenże 8009. Katolicy wstrzymali się zupełnie od głosowania.

Na stałego komisarza do zarządu majątku dyecezyi monasterskiej ma być powołany, jak donosi organ urzędowy prowincyi westfalskiej wyższy radca górniczy Gedlicke z Wrocławia.

Reichsanzg. zawiera buletyn o zdrowiu cesarza, że z dniem każdym znacznie się polepsza. Na radę jednak lekarzy zaniechał zupełnie podróży do Baden Baden.

Ks. Bismarck zamierza dla poratowania swego skołatanego zdrowia opuścić Berlin, po Wielkanocy. Z tego powodu marszałek sejm postawi zaraz na drugi dzień po powrocie posłów do Berlina projekt do prawa, odnoszący się do ustąpienia żelaznych kolei na porządek dzienny, aby książe Bismarck mógł słowem swoim przechylić szalę zwycięstwa dla projektu rządowego.

W Lippstadt wsadzono do aresztu przed pewnym czasem zecera, który niechciał wydać autora artykułu przez niego ustawianego, jakkolwiek się go domyślał z rękopisu. W tych dniach wypuszczono go z więzienia, chociaż nazwiska nie zdradził.

Podróżnicy niemieccy, odbywający nankową podróż w Syberyi zachodniej dotarli do Jekaterynburga z tamtej strony Uralu i dalszą swą podróż w kierunku południowym do Semipolatyńska chcą kontynuować.

FRANCYA.

* Paryż, 6 kwietnia. Radykalne dzienniki francuskie chwytają się tej samej taktyki, jaką się posługuje prasa narodowo-liberalna w Niemczech i aby usposobić przychylnie umysły dla wszystkiego co młoda republika przeciw Kościołowi katolickiemu zamierza, puszczają w obieg najnieudorzeczniejsze pogłoski i najprostsze fakta tendencyjnie przekrzywiają. W tój niepoczciwej robocie pomagają im ich zwolennicy zagraniczn. Ale zkadże do tego chóru przyłączył się Dziennik Poznański, który przecież powinien był się w domu nauczyć, jakie są praktyki dzisiejszej walki z Kościołem i do czego zmierza kulturkampf, który dzisiaj chcą przenieść z nad Sprewy nad Sekwanę.

Dziennik przemilczający systematycznie wszystko, co gdziekolwiek za Kościołem katolickim piszą lub mówią, pochwylił skwapliwie nieudorzeczne plotki o stowarzyszeniach francuskich Jésus Roi i Jésus Ouvrier i pomimo sprostań i odpowiedzi, ciągle jedno powtarza. W numerze jego 79 czytamy znowu:

Podany najpierw przez dziennik Evénement a następnie przez Gazette wiadomościom o istnieniu tajnych stowarzyszeń klerykalnych a mianowicie stowarzyszenia Jésus Roi, zaprzeczyły po części organa tego stronnictwa. Wskutek tego wraca Gazette raz jeszcze do tój sprawy, a przedkładając nowe znowu dokumenta, dowodzi, że wzmiarkowane stowarzyszenie nie tylko istniało samo w sobie lecz i utrzymywało stosunki z innymi stowarzyszeniami, mianowicie znowu z stowarzyszeniem czeładzi katolickiej Jésus Ouvrier. Gazette pisze w tój mierze pomiędzy innymi: „Nasampród stwierdzono, że pismo klerykalne fakt istnienia stowarzyszenia Jésus Roi pośrednio potwierdza, starając się jednak omylić opinię publiczną przez to, iż twierdzi, iż stowarzyszenie tylko na papierze istniało i z innymi katolickimi „działami“ w żadnym nie stało związku. Odpowiedź nasza co do obu punktów będzie jasną i wyraźną. Twierdzenie że stowarzyszenie Jésus Roi przed kilku tygodniami było czynnym i nie dowodzi, aby zaprzestało owej roboty. Twierdzenie dalej, że sprzyśnięcie to utrzymywało bezustanne stosunki z innymi katolickimi „działami“, że wiechrabia P. de A. we wszystkich swoich okólnikach Oeuvre de Jésus Roi ogłaszał za corollarium Ouvre de Jésus Ouvrier i że inne katolickie zakłady jak Ouvre de la bonne Presse szukały jego pomocy i utrzymywały w nim stosunki. Pierwszy punkt łatwo stwierdzić, ponieważ posiadamy dowody, że stowarzyszenie Jésus Roi było czynnym od dnia 16 marca 1875 r., że członkowie jego Papieżowi, „jako jednemu panu i kierownikowi wszystkich czynów“ służą posłuszeństwem, że organizacja wedle grup w Paryżu i na prowincyi była kompletna i że grupy niższego stopnia występowały co miesiąc podpisane umówionym znakiem przepisane sprawozdania do przerosów i że naczelnicy „działa“ wyraźnie sobie zastrzegają, iż czynami każdego członka kierować będą do każdego członka przez

swą stósowność znaczącego się celu“. Na wazy stwierdzenia przytacza następnie Gazette rozmaite niki, które tu opuszczamy. (Dla czego? Widać, że było przytoczyć. Przep. Red. Kuryera.)

Podane te przez Evénement i Gazette są góły z jednej strony, a z drugiej wystąpienie szesnastu biskupów, założycieli katolickiego uniwersytetu, zwróciły uwagę nietylko prasy republikańskiej lecz sejmujących (obecnie Izba na działanie stronnictwa klerykalnego.)

Raz jeszcze stanowczo opierając się na oświadczeniach i zaprzeczeniach prasy katolickiej i konserwatywnej oświadczamy, że nie istniały żadne tajne stowarzyszenia katolickie i że w dła kościelna nigdyby na żadne takie stowarzyszenia nie pozwoliła; następnie że stowarzyszenia Jésus Roi i Jésus Ouvrier są stowarzyszeniami jawnymi i mają drukowane statuta dalej, że stowarzyszenia te niedawno temu założone, zgoła się dotąd nie rozwinęły i że między katolikami nikt prawie o nich nie wiedział, dopóki im zawzięte stronnictwo rozgłosu nie dało dalej jeszcze, że wszystko co Dziennik o organizacyi towarzystwa Jésus Roi wypisał, jest niedorzecznym wymysłem; w końcu, że nazwa sprzyśnięcia, dana tym stowarzyszeniom, to jest stronnictwa potwarza.

Sprzyśnięcia się radykaliści i masoni, katolicy się nie sprzyśnięcia, bo to przeciwne i przekonaniom i nauce, którą wyznają.

Przytoczyliśmy już raz w tój sprawie dziennik Le Monde. Dziennik ten pisze znowu Gazette de France chcą koniecznie wzbudzić nieco zwawy, wpadła na osobliwy pomysł i denuncjuje jakieś nieznanne dotąd stowarzyszenie Jezusa króla, które wedle niej zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Gazette nie ma szczęśliwszą na rękę, denuncjuje towarzystwo tajne, a jest rzeczą jawną, że owo towarzystwo drukuje ogłoszenia i prospekta. Nie lepiej się wiedzie, gdy usiłuje nadać olbrzymie rozmiar tak czarnemu spiskowi, bo pokazało się dowiednie, że nawet katolicy najbardziej w takich rzeczach interesowani, nie o tém wszystkiem nie wiedzieli. Zresztą troskliwość Gazette o zagrożone społeczeństwo nie jest wcale platoniczną. Cały manewr ma cele dalsze i bliższe; najbliższym jego celem powiązać towarzystwo, które jednocześnie i katolickimi i tajnymi być nie może, z dziełem kolek rzemieślniczych, założonym przez pana de Mun. Nie idzie tu tyle o uratowanie państwa, jak raczej o unieważnienie katolickiego wyboru. Publiczność nie da się obalać mucić tą brzydką intrygą. Powiadają, że stowarzyszenie Jezusa króla podaje się za coś podobnego dziełu kolek rzemieślniczych. Być może, ale kółka nie przysięgały się nigdy i nie przyznają do tego pokrewieństwa. Otóż bez tego woli nikt im sojuszu nakolęć nie może.

Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się znow, jak zwykle, rugami wyborczymi. W Gers otrzymał p. Peyrusse większością atoli dziennik bonapartystowski Appel au Peuple w ostatniej chwili rozszerzał fałszywe wieści, pomiędzy innymi i tę, że kandydat przeciwników David jest członkiem międzynarodowego chóru p. David już z niego wystąpił w r. 1868. Ponieważ p. Peyrusse jest bonapartystą, dla tego wybór unieważniono. O przebiegu rozpraw nad wnioskiem p. Ferry, dotyczącym wyboru merów pisaliśmy we wczorajszym przeglądzie politycznym.

Journal de Paris drwi sobie z zamirowania Gambetty na prezydenta komisji kłopotów, twierdząc, że przeciw jego wyborowi członka nieby się powiedzieć nie dało, ale można wybrać prezydentem człowieka, który wet nie wie, co to jest budżet. Dziwny ten Journal de Paris — toż pan Gambetta nie mając wyobrażenia o strategii i wojskowości — armią kierował, czemużby nie miał przewodniczyć w komisji budżetowej. W Poznaniu można znaleźć analogią.

Potwierdza się wiadomość, iż Khedyw egipski w swych kłopotach pieniężnych znalazł pomoc we Francyi — w tych bowiem dniach ma przyść do skutku francusko-włoska pożyczka 18 milionów funtów szterl. Głównym powodem tego kroku ze strony Francyi jest chęć wyrobienia sobie większego wpływu i znaczenia w Egipcie, mianowicie w obec przewagi, jaką nadało Anglii zakupno kanału sueskiego.

Złożona z hiszpańskich i francuskich delegowanych międzynarodowa komisja, wyznaczona przez ministerstwo finansów i ministerstwo spraw zagranicznych tychże krajów, obradować będzie w końcu bieżącego miesiąca w Bayonne nad pewnymi kwestyami spornymi, jakie z powodu wojny karlistowskiej wywiązały się między Francją a Hiszpanią.

Journal des Débats surowo gani projekt skreślenia w budżecie pensyi ambasadora francuskiego w Stolicy św. Wykazawszy, że po prostu urojeniem jest, jakoby Włochy uważały istnienie posła francuskiego w dworze Ojca św. za groźbę — piszą Debats dalej: Na czem polegała władza świecka Ojca św. w ostatnich latach? — na niczem! A jednakże mielibyśmy posła swego w Ojca św. nie dla tego, iż jest panującym w Rzymie, jedno dla tego, iż był i jest głową katolickiego Kościoła na całym świecie. Z tego powodu mielibyśmy i mamy wspólne interesy, stwierdzone zawartymi między dwoma monarchiami układami — te interesy są dla nas ważne i życzylibyśmy sobie, aby je szanowano. Nasz ambasador nie był akredytowany u białego króla rzymskiego, jedno u Papieża, ponieważ Ojciec św. reprezentuje największą moralną potęgę. Trzeba być pozbawionym wszelkiej narodowej dążeń, aby tego nie rozumieć.

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

Według doniesień, jakie odbiera Pol. Corr. 1 dnem 2 b. m. z nad granicy kroacko-bo- 3 iackiej, wszczęta się ruch zbrojny w północnej 4 śnii. Mówią nawet, że w tych stronach 5 zjść ma niebawem do ogólnego powstania. 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

BELGIA.

* Antwerpia, 6 kwietnia. Kardynał-Ar- 1 cybiskup mechliński, który po przydługim cier- 2 pieniu zupełnie wyzdrowiał, zwołał na dzień 26 3 i 27 kwietnia synod dycezyalny. Posie- 4 dzenia, w których oprócz Biskupów brać będą 5 udział rzeczywici i honorowi kanonicy i dziekani 6 odbywać się będą w arcybiskupim pałacu w Me- 7 chlinie. Na kilka dni spródy odbędzie się 8 do- 9 roczne jeneralne zebranie stowarzyszeń katolickich 10 (fédération de cercles catholiques) w Namur. Spo- 11 dziewać się należy, że przy tej sposobności nie 12 powtórzą się skandale mechlińskie z dnia 13 lu- 13 tego.

Przy obradach nad budżetem roku bieżącego 14 tutejsza rada miasta skreśliła w grudniu r. z. 15 pensją nauczycieli religii w Athenaeum (gimna- 16 zjum) tutejszym — ta uchwała nie zyskała kró- 17 lewskiego zatwierdzenia.

BULGARIA.

* Adryanopól, 27 marca. Kościół buł- 1 garski poniósł ³pa atę dotkliwą. Naczelnik Unii 2 bułgarskiej, ⁴ya Rafał Popow umarł nagle, 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

Tutejsza Unia, jak wiadomo, bardziej z poli- 1 tycznych, niż religijnych wyrosła pobudek; ztąd 2 owe u Bułgarów chwianie się, niepewność, ogląd- 3 nianie się na wypadki i na mocarstwa, które ko- 4 lejają czasów stawały się na Wschodzie silniejsze. 5 W hierarchii kościelnej szukali oni przedewszyst- 6 kiem wyzwolenia się od Greków, skojarzenia na- 7 rodu; ztąd gdy pierwsza próba jednoci z Rzymem 8 nie przyniosła spodziewanych korzyści, gdy Rzym 9 wymagał od duchowieństwa pracy, nauki, poświę- 10 cenia, a od wiernych posłuszeństwa w rzeczach 11 Kościoła, prędko się odstrychnęła niesforna i chciwa 12 rządzania rzesza, i w narodowej schizmie posta- 13 nowiła szukać kościelnej organizacyi, dość bezdu- 14 sznej czy bezsumiennej, by służyć za narzędzie 15 w politycznych robotach. Wtedy to w imię naj- 16 wyższych ojczyzny interesów poczęto nastawać 17 na Rafała, jedynego wówczas bułgarskiego Bi- 18 skupa, by korzystając z dostojństwa, które pozy- 19 skał, zerwał z Rzymem a połączył się z większo- 20 ścią narodu. Była to silna dla Rafała pokusa. 21 Jak każdy Bułgar kochał on namiętnie swoją oj- 22 czynę, i radby był z duszy iść razem z rodakami. 23 Dodajmy do tego, że sam był biedny a rodzinę 24 miał liczną, która pasterską jego godność za swój 25 niejako majątek poczytywała, za szczebel do 26 własnego wyniesienia się; a gdy szczerze do- 27 chody misyonarskiego Biskupa nie odpowiadały 28 tylu wymaganiom, tém więcej przeto było ponęty, 29 aby przyjąć władzę nad ogromną liczbą Bułgar- 30 ów, którzy Rzymu się bali a Patriarchatem

gardzili. Nie zrobimy pewno krzywdy zmarłemu 1 kiedy powiemy, że jako patriota gorący i serdecz- 2 nie do swój rodziny przywiązany, w tych dwóch 3 uczuciach nieraz wielkie znajdował niebezpie- 4 czeństwa dla swój wiary. Ale pokusy przemógł 5 zwycięzko, i swych rodaków łagodnie a wytrwale 6 upominał: „Zbawienie Bułgarów tylko w jednoci 7 z Rzymem. Nie zrobicie nic, jeśli się z nim nie 8 połączycie, a wiążąc się z kim innym, tylko bo- 9 leści i zawodów przyczynicie narodowi.“ Chciano 10 trafić do niego podjęszymi środkami. Złożono 11 dość znaczną sumę, aby go przekupił. Ale za- 12 mach się nie udał i owszém pokrył wstydem 13 nieprzyjaciół Kościoła, bo zebrana suma zniknęła 14 w rękach jednego z konsułów schizmatyków.

Trzy razy w swoim życiu jeździł on do 1 Rzymu; naprzód, jeszcze dyakonem będąc, w to- 2 warzystwie Sokolskiego; potem już będąc Bisku- 3 pem, znajdował się w stolicy chrześcijaństwa na 4 obchodzie ośmnastowiekowej rocznicy męczeństwa 5 św. Piotra i Pawła, a w końcu podczas Waty- 6 kańskiego Soboru. Tym podróżom ad limina 7 Apostolorum przypisywał on swoją wytrwałość 8 w wierze i moc, z jaką oparł się tyłu złudnym 9 a natrętnym namowom. „Módlcie się (mawiał 10 on nieraz do dzieci zebranych w gimnazjum 11 ks. Zmartwychwstańców), módlcie się, aby i wam 12 Pan Bóg dał łaskę odwiedzenia choć raz jeden 13 Rzymu. I ja byłem schizmatykiem, i gdyby nie 14 to, że byłem w Rzymie, możebym nie poznał 15 prawdziwego Kościoła, albo co gorsza, możebym 16 od niego odstąpił... Tak jest, moje dzieci, do- 17 piero w Rzymie obaczyłem, co to jest chrze- 18 ścijaństwo.“

W trudnościach, które przeżył, wielką po- 1 moc przyniosło mu to, że o sobie i w kwestyach 2 pieniężnych był bardzo bezinteresowny; owszém 3 miłosierny, dla biednych wylany, rad dzielił się 4 z nimi tém, co miał. Gdy mu rodzina wyrzu- 5 cała tę rozrzutność: „O cóż wam chodzi, od- 6 powiedział, albo cierpieliśmy kiedy głód? Co nam 7 potrzeba, tego z pewnością Bóg i nadal nie od- 8 mówi.“ Ormianie mawiali o nim: „Dziwny to 9 Biskup, pieniędzy nie lubi!“ Rzeczywiście, na 10 Wschodzie rzadkie to zjawisko. Śmierć jego po- 11 kazała też, jak był od ludu kochany, a na pogrze- 12 bie mnóstwo ludu zebrało się, i podczas nabo- 13 żeństwa i kazania słychać było płacz głośny.

O następcy jego nie dotąd z pewnością po- 1 wiedzieć nie można; powinieny nim zostać Bi- 2 skup Nilos, który przed dwoma laty wystąpił z 3 Exarchatu i na wiarę katolicką nawrócił się. 4 Ale czy go dopuszczą schizmatycy, wielce na 5 niego zajadli, a w Porcie przemożni?... A trze- 6 ba przyzwolenia Porty, bo według praw tutej- 7 szych, naczelnik Kościoła jest zarazem naczeln- 8 kiem politycznym narodu i pewne czynności 9 administracyjne i sądowe do niego należą.

Składki na dotkniętych powodzią 1 mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia 4765 grz. 93 fen.	
Parafia K. pod W. po raz drugi	7 „ 50 „
Prob. ks. Jordan z Niepruszewa	6 „ — „
Proboszcz Kegel z Benic	5 „ — „
Ksiądz K. z W.	3 „ — „
Ks. reg. Bilewicz.	3 „ — „
Razem 4790 grz. 43 fen. i 25 złr.	

Parę słów

ze stanowiska ekonomii społecznej, pra- 1 wodawstwa i organizacyi administracyjnej 2 w interesie melioracyi wodnych.

Ze rozjaśnieniem wymienionych stosunków jest 1 kwestya żywotną, w szczególności także i dla ludności 2 Księstwa Poznańskiego, nie ulega wątpliwości. Dość 3 przejść okolice powiatu inowrocławskiego, przypatrzeć 4 się rozległemu bagnetowi Bachorza, jadąc z Kruświcy 5 do Radziejewa, zobaczyć bieg głównego ramienia Noteci, 6 która wypływa z Gopła w pobliżu Kruświcy pomiędzy 7 Tupadłami i Szarlejem, płynie przez historyczne Ma- 8 tawy, i zwracając się w biegu pod Węgiercami w stronę 9 południowo-zachodnią, łączy się z drugim ramieniem 10 Noteci niedaleko Biskupie, która znów wypływa na po- 11 łudnie poniżej Kwieciszewa i Gembic pod Rękowczy- 12 nem z jeziora Łososińskiego, a idąc w kierunku pół- 13 nocnym przez Pakoś, Barcin, Łabiszyn, na którego 14 terytorium w celu zalewania obszernych łąk są pobu- 15 dowane śluzy, komunikuje po drodze z jeziorem Ryna- 16 rzewskim, i dopiero pod Nakłem zaczyna być spławna 17 tam, gdzie kanał bydgoski łączy się z Notecią; nastę- 18 pnie płynie przez Ujście, Czarnkowo, Wieleń, Drezden- 19 ko i wpada do Warty w okolicy Landsberga, a prze- 20 konać się można, iż najżyźniejsza część Księstwa Po- 21 znańskiego, tak nazwana ziemia kujawska, złączona 22 przez jezioro Gopło z Kujawami Królestwa Kongreso- 23 wego, jest zaniedbaną z braku komunikacyi i kultury 24 wodnej, poczynając od Gopła i Kwieciszewa aż do Na- 25 kła; i że rozległe łąki Noteci, po większej części mało 26 urodzajne przez zbyteczne osuszenie i z braku śluz, — 27 niemniej bagna Bachorza, tak samo, jak niziny Warty, 28 Lutyni, Wełny i wielu innych strumieni, jużto z po- 29 wodu zanieczyszczenia, jużto dla braku stawideł, lub 30 też częściowego otamowania, przynoszą niezmiernie 31 szkody dla krajowej kultury, a ztąd dla ludności 32 Księstwa.

Zdaje się więc na czasie bliższe rozpatrzenie 1 w tej materii i dla tego dzieląc ten krótki zarys na 2 dwa rozdziały, pomówimy w pierwszym w ogóle o za- 3 sadach melioracyi wodnej, w drugim dotkniemy i mo- 4 tywów prawodawczych, wyłuszczonych w memoryale 5 Rady gospodarstwa krajowego do rządu.

Podstawą melioracyi krajowej jest z jednéj stro- 1 ny pożądané uregulowanie strumieni i potoków; z dru- 2 giej znów strony urządzenie odpływu do odprowadzenia 3 wody zaskórnej, a to do pewnej głębokości, z której 4 już szkodliwie nie podziała na wzrost roślinności; oraz 5 najodpowiedniejsze zużycie wartości wody na cele 6 irygacyjne.

Ażeby w kraju taki stósunek należycie uwzględnić, 1 jest koniecznym, iżby administracya krajowa zwróciła 2 uwagę na taką organizacya melioracyjną, w której się 3 nietylko uwzględni to, ażeby umiejętność i technika 4 wzajemnie się wspierały, ale także i to, ażeby według 5 tej organizacyi ludność krajowa zasadniczo połączona 6 z interesem melioracyjnym, była przez nią w zupełno- 7 ści zapoznana z technicznymi i gospodarczymi zasa- 8 dami; ażeby w ten sposób w porozumieniu z kierują- 9 cymi technikami sprostawić organizacya do jednego 10 ogólnego celu i osiągnąć postępową melioracya 11 w kraju. Zależy więc na zaprowadzeniu jednolitej te- 12 chnicznej organizacyi, dla przeróżnej kultury, bez 13 względu na to, czyli melioracye są projektowane i sub- 14 wencyonowane przez państwo, czy też mają być wyko- 15 nane przez prywatnych, przez gminy i stowarzyszenia. 16 Jest też widocznem, że takiego celu nie można osią- 17 gnąć ani przez zapoczątkowanie z dołu za pomocą em- 18 pirycznie wykształconych irygatorów łąkowych, ani też 19 przeciwnie (z góry) przez techników przysposobionych 20 w wyższych instytucjach gospodarczych, którzy głównie 21 przyswoili sobie technikę machin gospodarczych, lub też 22 rolnictwo, albowiem nasampród nie dostaje obydwo- 23 systemem koniecznej jednolitości samego przedmiotu, 24 a powtórne niezbędne ku temu doświadczenia hydro- 25 technicznego budownictwa; a więc teoria i praktyka 26 nigdy się tam nie zrozumią, gdyż kierownicy i wyko- 27 nawcy nie mogą przedewszystkiem technicznie prze- 28 prowadzić pewnego oznaczonego planu, przez wzajemny 29 wpływ osiągniętego przez nich wykształcenia.

Zależy więc tutaj na organizacyi melioracyjno- 1 technicznej według wybornych zasad service hy- 2 draulique we Francyi, podług których pozostaje 3 jeszcze i dla techników prywatnych dosyć działalności, 4 ażeby się zupełnie według potrzeby zająć przestronne- 5 mi robotami w kraju, w połączeniu z postępową wiado- 6 mości gospodarczych i doświadczeń hydrotechnicznych. 7 Dozór urzędowy nad strumieniami i potokami, które 8 nie są spławne, ani nawet nie służą do prowadzenia 9 tratw, i w ogóle dozór melioracyjny, jest powierzony 10 we Francyi przez dekret z dnia 17 listopada 1848 r. 11 ustanowionej władzy service hydraulique, do której na- 12 leżą następujące funkcye:

1) czyszczenie peryodyczne potoków, 2) osuszanie 1 bagien, w celu przysposobienia dla gmin ziem ornej, 2 3) uregulowanie strumieni, i utrzymywanie w 4) porządku rowów odpływowych, 5) studyowanie wylewów 5 i inundacyi, oraz projektowanie gwozi zabezpieczenia się 6 przed nimi, 7) zaprowadzanie wydręnowania i kultura 8 łąk, 9) techniczna pomoc dla urządzania stowarzyszeń 9 w celu utrzymywania starych rzecznych strumieni i iry- 10 gacyi, 11) rybołówstwo, 12) spławy, 13) dozór nad ustawami 11 wodnymi, i wykonywaniem policyi wodnej, 14) techniczne 12 roboty przedstępne, w celu udzielania koncesyi na za- 13 prowadzenie nowych urządzeń i machin wodnych, oraz 14 dozór nad już istniejącymi zakładami, 15) rozdział wody 15 na cele przemysłowe i gospodarcze, 16) zakłady wody do 16 picia, i na urządzenie pralni, gdzie woda pozostaje 17 w związku z płynącym strumieniem lub potokiem.

Zarząd tego zostaje pod dyrekcya naczelnego in- 1 żyniera de ponts et chaussées, przyczém w obwodach 2 pojedynczych konduktor du service hydraulique wyko- 3 nuje dozór nad policya wodną, czyszczeniem wód bie- 4 żących, i o ile roboty dotyczące policyi wodnej pozos- 5 tawiają jeszcze czasu, zajmuje się drenowaniem i meli- 6 oracya łąk. Za wymienione na ostatku roboty pry- 7 watne pobierają premie, które są ustanowione na 8 4 procent od sumy zaanszlagowanej. Jednakże prak- 9 tyczne rezultaty tak wybornej organizacyi służby wo- 10 dnej technicznej, o ile się to dało spostrzedz z p- 11 nionych doświadczeń w Alzacyi, przyniosły więcej 12 zyski dla postępu interesów przemysłowych, ani 13 gospodarczych; przynajmniej poszczególne interesa 14 spodarcze, a mianowicie w przeciwstawieniu do or- 15 ganizacyi melioracyjnej w sąsiedniej Badenii, mało ty- 16 przez to skorzystały.

Przyczyna tego jest mianowicie to, iż dyrygują- 1 cym inżynierom i konduktorom zbywa na wiadomo- 2 ściach mających związek z doświadczeniami nauki go- 3 spodarczej i przez to jest zupełnie wyłączone meli- 4 oracyjne techniczne wyjaśnienie dla ludności rolniczej. — 5 Byłoby więc pożądanem, ażeby z tego wszystkiego, 6 z czego się składa organizacya techniczna wodna 7 w Badenii i we Francyi, zreorganizować melioracya 8 krajową. Przedewszystkiem zależałoby na podziale 9 administracyjnym dotyczących interesów co do zużytko- 10 wania wody, pomiędzy inżynierami melioracyjnymi 11 i tak nazwanymi budowniczymi powiatowymi, a miano- 12 wicie należałoby powierzyć wymienione wyżej działy 13 zarządu service hydraulique, które się dotyczą wyłą- 14 cznie gospodarstwa, inżynierom melioracyjnym; do tych 15 należą:

1) regulacya i otamowanie publicznych rzek i stru- 1 mieni, które nie należą do wydziału administracyjnego 2 dróg — i budownictwa zarządu strumieni, oraz dozór 3 techniczny czyszczenia potoków; 2) osuszanie bagien 4 i melioracya nieużytecznych łągów, które są wspólnem 5 posiadaniem; 3) zakłady dla opuszczenia wody i irygacye, 6 drenowanie i kultura łąk na użytk gmin, i prawnie do- 7 zwolonych stowarzyszeń; 4) uregulowanie parcelacyi i po- 8 dział gruntów wspólnych; 5) techniczne wykształcenie 9 dozorców melioracyjnych i pomocników roboczych; 6) za- 10 kłady rezerwuarów wodnych na wyżynach i w ogóle 11 wszelkie melioracye, dotyczące interesu powszechnego; 12 7) statystyka wodna, z uwzględnieniem na spadek de- 13 szczów, i kierunek wody zaskórnej i rzecznej.

We wszystkich kwestiach, gdzie zachodzi kolizya 1 interesów przemysłowych i gospodarczych, powinien 2 działać wspólnie inżynier melioracyjny i urzędnik bu- 3 downictwa powiatowego na podstawie umiejętności 4 i techniki, z przybraniem potrzebnych ku temu exper- 5 tów i pod kierunkiem odnośnego urzędnika administra- 6 cyjnego, ażeby stósownie do ustaw prawnych zaprowa- 7 dzić słuszny rozdział i użycie wody.

Takie właśnie zdarzenie wymaga, abstrahując od 1 trudności wszelkich kwestyi, które się odnoszą do hy- 2 dro-techniki, ażeby inżynier melioracyjny przynajmniej 3 dorównywał w technice i umiejętnościach budownictwu 4 powiatowemu. Wprowadzenie inżynierów melioracyj- 5 nych do pewnych obwodów podzielonych według po- 6 łożenia rzek, zostających pod techniczną kontrola pro- 7 wincjonalnego budownictwa melioracyi, wymaga znów 8 wykształcenia i zaprowadzenia ukwalifikowanych pomo- 9 cników, którzyby n. p. funkcyonowali w charakterze 10 jeometrów service hydraulique, i którzyby byli zaanga- 11 żowani do mniejszych obwodów melioracyjnych nasam- 12 pród z warunkiem wypowiedzenia, ale też i z wido- 13 kiem na emeryturę. Przy takiej więc organizacyi 14 służby kulturno-technicznej w interesie wykonania 15 mniejszych i większych melioracyi (przyczém należy się 16 zastosować do wymagań na czasie będących), będzie 17 także możliwem iść w równej mierze z postępowem 18 gospodarstwem: aby w ten sposób przeprowadzić 19 z czasem systematycznie jednolitą melioracya wodną, 20 któraby porównie wspierała przemysł i rolnictwo.

(Dokończenie nastąpi.)

Wszystkim chorem siła i zdrowie 1 bez medycyny i lekarstw przez po- 2 karm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się 1 temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i oka- 2 zuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez 3 medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żo- 4 ładkowych, nerwowych, płucowych, wątro- 5 bianych, przy gruczolach, flegmie, cierpieniach oddech- 6 owych, pęcherzowych, nerwowych, suchotach, 7 astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bez- 8 senności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawro- 9 cie głowy, bicia krwi do głowy, szumie w uszach, młodo- 10 ściach i wmitach nawet podczas ciąży, diabetes, 11 melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, 12 blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od uro- 13 dzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 14 poświadczeń o wyzdrowieniu z chorób, na które żadna 15 medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się 16 świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, 17 etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Mar- 18 burgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora 19 Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, 20 hrabiny Castle Stuart, margrabinę do Bréhan i wielu 21 innych wysoko postawionych osób, przesyła się na ża- 22 danie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

List JW. Marquiza de Bréhan.

Neapol, 17 kwietnia 1862.

Panie! Wskutek cierpienia na wątrobę znajdując 1 się od 7 lat w okropnym stanie wychudnienia i cier- 2 piąłem wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, 3 czulem drzenie nerwów w całym ciele, cierpiąłem na złe 4 trawienie nieustanną bezsenność ciągłe rozdrażnienie ner- 5 wów, które mnie do stanu melancholijnego doprowadzało, 6 nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorów Anglików 7 i Francuzów wyczerpeli swoją sztukę. Z kompletnej roz- 8 pacy używałem Pankiej Rewalescieri przez trzy miesiące 9 za co Panu Bogu dziękuję.

Revalesciera zasługuje więc na wielką pochwałę, 1 powróciła mi zdrowie i zdolność do zajęcia mego 2 towarzyskiego stanowiska. Przyjmij Pan zapewnienie mo- 3 jej szczerzej wdzięczności i poważania.

Markiza de Bréhan.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyż- 1 szej szkole handlowej w Wiedniu, wyleczony z rozpaczli- 2 wego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65,715. Panna de Montnies wyleczona z nie- 1 strawności, bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwer- 1 sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim 2 z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że 3 utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, zawiądzam 4 tak zwaną „Revalenta Arabica“ (Revalesciere). Czter- 5 romiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychu- 6 dzenie i ciągłe wmity, które żadnym środkiem lekar- 7 skim ustąpić nie chciały. Revalesciera w sześciu tygo- 8 dach doprowadziła je do zdrowia.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Gros- 1 dein, wyleczony z kataru płucowego i krtani oddech- 2 zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparalizowania 10let- 1 nym ręką i nogą.

Revalesciere jest czterzy razy pożywniejsza od mię- 1 ssa kruszcza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakaby 2 była grubszą za inne środki i pokarmy.

Utego Revalesciere: 1/2 funta 1 marka 80 fen- 1 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 fun- 2 tów 6 marek 50 fen.

Revalesciere Chocolatée 12 filiżanek 1 20 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 30 fen.

Revalesciere Biszkopty: 1 funt 3 mark 1 0 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprostować można przez Du Barry i Sp. w Berlinie 1 W. 28-29 pasaża (galerya cesarska) i 163-164 ulic 2 Jyderskowskiej i u wielu dobrych aptekarzy, handlarz 3 peryeryjnych, speceryjnych i lakoci w całym kraju.

Poznanie: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fa 1 briciusz, Ryszard Fischer.

Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott 1 laender.

Gdańsku: Karol Schnareke, J. G. Amort.

Katowicach: Jul. Zaleski.

Opolu: Teodor Konecki.

Łabiszynie: Józef Tanke.

Bydowcu: J. Mroczkowski.

Antu: Hugo Claass.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowa. Radcę sądowego przy s 1 dzie wrzesińskim p. Kruga przeniesiono do sądu p 2 wiatowego w Wrocławiu; sędzię powiatowego z W 3 gróweca p. Veingartnera przeniesiono w tym s 4 mym charakterze do sądu w Essen. — Przy szkole pr 5 myślowej Nr. 1alberstadt mianowano nauczycielem p. J 6 liana Z a

* D a l . Jutro w Archikatedy 1 sumę śpiewu pomieszczenie 1 kanonik Klupp. Na pa 2 kazać będzie JW. ks. Pralat Koźmian.

Dodatek.

